№ 25.

Warszawa, dnia 21 Czerwca 1862 r. 9 Czerwca.



NOWOŚCI DOTYCZĄCYCH GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

CENA. **w Warszawie** *kwartalnie* złp. 10 (rsr. 1 kop. 50); *półrocznie* złp. 20 (rsr. 3); *rocznie* złp. 40 (rsr. 6). **Na Prowincji** *rocznie* złp. 50 (rsr. 7 kop. 50); *półrocznie* złp. 25 (rsr. 3 kop. 75).— **W Cesarstwie i Królestwie,** z dopłatą kopert pocztowych, *rocznie* złp. 63 gr. 10 (rsr. 9 kop 50; *półrocznie* złp. 31 gr. 20 (rsr. 4 k. 75).
Prenumerować można w Redakcji przy ulicy Żabiéj Nr. 956 *b*, w domu Krzemińskiego; w Kantorach pism perjodycznych; na stacjach pocztowych i we wszystkich księgarniach tak w kraju jak i za granicą.— —Listy i przesyłki pieniężne na sprawunki, prosimy adresować — *Do J. K. Gregorowicza w Warszawie, ulica Żabia Nr. 956 b, dom dawniéj Krzemińskiego.*

KORRESPONDENCJA Z PARYŻA.

—Jeden z naszych rodaków, Hr. Ostroróg, zaproszony jeszcze w r. z., jak doniosłem, przez Królową Marję Krystynę hiszpańską, w celu wręczenia jéj córce, panującéj Królowéj Izabelli ładnego podarunku (instrumentu do gry, zwanego melodyną, który sam wynalazł), przepędził w zaprzeszłym miesiącu święta wielkanocne na dworze madryckim. Królowa i jéj małżonek przyjęli młodego Polaka z rozrzewniającą uprzejmością, jak niemniéj z przepychem godnym następców dumnego władcy, na którego posiadłościach ongi słońce nigdy nie zachodziło. Mieszkanie w pałacu, loża królewska w teatrze, ekwipaże i służbę dworską oddano pod rozporządzenia skromnego gościa, który po godzinnéj codziennie lekcji z Królem w celu nauczenia go grać na tym zachwycającéj melodji instrumencie, resztę czasu musiał, chcąc nie chcąc, spędzać na biesiadach dworskich, koncertach, balach, obiadach grandów, dumnych potomków Fernanda Korteza, widowiskach narodowych, tych barbarzyńskich walkach byków, co w tym roku kilku najzręczniejszych pikadorów utratą życia w przerażający sposób opłaciło.

Wielu ludzi w podobnéj missji szukałoby przede wszystkiém zadowolenia swéj próżności, nasz rodak zajął skromne stanowisko: obserwował wszystko, badał wszystkich, a nade wszystko dokładał wszelkich usiłowań, aby przed sądem najznakomitszych przedstawicieli starożytnego narodu, na przeciwległych nam kończynach Europy osiadłe-

go, godnie przedstawić naród znany Hiszpanom ze swego dziesięciowiekowego a świetnego w dziejach ludzkości istnienia. Niełatwe, powiem drażliwe i zrażające pan Ostroróg miał zadanie, wszakże, jak z następstw się dowiaduję, wywiązał się z niego nad wszelkie życzenie. Królowa Izabella, jakkolwiek cierpiąca z powodu stanu w jakim się obecnie znajduje, kilka razy wyraziła sama zadowolenie z przyjemności, jakiéj ona i rodzina jéj doznała przez pobyt na hiszpańskim dworze tak miłego gościa. Król zaś kilkakrotnie z rozczuleniem uścisnął rękę naszemu rodakowi. Królowa przy pożegnaniu wyrzekła następujące wyrazy: „Je ne vous dis pas adieu, mais au revoir....

W tych dniach zawezwano pana Ostroroga do ambassady hiszpańskiéj w Paryżu i powinszowano mu łaski, jaką Jéj Królewskiéj Mości podobało się naszego rodaka obdarzyć. Ambassador oświadczył panu Ostrorogowi, że w poczet kawalerów hiszpańskiego orderu Karola III zaliczonym został. Król zaś w upominku ofiarował swój portret panu Ostrorogowi z własnoręcznym podpisem.

—W Paryżu trwa obecnie wystawa owoców, kwiatów i najrozmaitszych ogrodowin z całéj Francji, jak również Algierji i innych tak bogatych w najprzeróżniejsze rośliny kolonij francuzkich sprowadzone. Obecnie w tym samym czasie i gmachu wystawiono kilka tysięcy różnych przedmiotów, sprzętów i klejnotów etruskich, rzymskich i greckich, odkopanych w ruinach Herculanum i Pompei, składających muzeum Campana, niedawno przez Francję w Rzymie zakupionych.

Muzeum to jest nieocenioném i niewyczerpaném źródłem gustu i pomysłów dla jubilerów, rzeźbiarzy i złotników.

Na rok przyszły towarzystwo protekcyjne zwierząt ma urządzić w tutejszéj stolicy wystawę powszechną psów z całego świata. Jakkolwiek pomysł podobnéj wystawy zdawać się może excentrycznym, mam przekonanie, że w całéj Europie wkrótce się on upowszechni. Ważną bowiem jest rzeczą zaprowadzenie w każdym kraju niektórych szlachetnych i bardzo użytecznych rass tego rodzaju zwierząt. Któż nie zna ważnych usług psów łagodnéj i przyjemnéj fizjonomji, zwanych *Terre-Neuve*, niezmiernie przywiązanych, co z takiém poświęceniem i trudem ratują tonących w morzu ludzi, albo tych mniéj jeszcze znanych brytanów świętego Bernarda, co z taką skwapliwością wyszukują, ogrzewają i sprowadzają do słynnego z gościnności klasztoru szwajcarskich mnichów licznych podróżnych, w górach i śnieżnych bezdrożach zbłąkanych, a zbyt często z głodu i zimna na pewną śmierć bez żadnego ratunku narażonych.

Tutejszy ogród aklimatyzacyjny, o którym już tyle razy Paniom pisałem, posiada kilka indywiduów téj rassy, którą usiłuje we Francji zaaklimatyzować.

Mówiąc o wystawach, wspomnieć muszę, że w Londynie obecnie znajduje się kilkunastu korrespondentów ważniejszych dzienników francuzkich, którzy posłani są dla nadsyłania perjodycznie szczegółowych opisów powszechnéj międzynarodowéj wystawy. W tych sprawozdaniach Francuzów znalazłem zaszczytną wzmiankę o płotnach i bieliźnie stołowéj panów: Litke, Ditricha i Guillot, skórach Temlera i Szwede, wyrobach i produkcjach chemicznych Spissa, pachnidłach Natansona i Krauze, kobiercach i okryciach pani Natalji Witkowskiéj z Warszawy i fabryk Królestwa, o czém z przyjemnością pospieszam Paniom donieść.

Dnia 22 t. m. odbyło się solenne nabożeństwo w miasteczku Montmorency pod Paryżem, gdzie zwłoki najznakomitszych naszych mężów z ostatniego stulecia, jak: Kniaziewicza, Niemcewicza, Mickiewicza, Adama Czartoryskiego i Goreckiego, są złożone. Najsławniejszy z żyjących francuzkich kaznodziei, ksiądz Felix, przemówił do obecnych. Mowa jego trwała blizko dwie godziny.

Na ostatniém posiedzeniu tutejsze towarzystwo ekonomji politycznéj zajmowało się pracą kobiet w drukarniach. Coraz więcéj tu na zachodzie brak pracy kobietom czuć się daje, a rozpaczne ich położenie, jak również zepsucie obyczajów w skutek nędzy, wzbudza politowanie, silnie zaczyna sam rząd nawet niepokoić. Na posiedzeniu, o którém wzmiankuję, uznano: 1, że kobiety mają niezaprzeczone prawo do prac w drukarniach; 2, że zajęcie kobiet w ich własnych mieszkaniach, nie zaś w warsztatach i pracowniach, powinno być przedmiotem dążności towarzystwa; 3, że tymczasowo praca w drukarniach czyli professja typograficzna, jest jedyną z najmożliwszych i najużyteczniejszych, jakiéj kobiety poświęcić się mogą. Większość członków towarzystwa tę samą myśl podziela, żądając zniesienia stale oznaczonéj płacy, a ustanowienia dowolności cen w przemyśle typograficznym.

—Od lat paru zawiązało się tu stowarzyszenie najznakomitszych professorów i ludzi uczonych pod nazwą *towarzystwa politechnicznego*. Stowarzyszeni, najcelniejsi mężowie Francji, miewają co Niedziela rano publiczne odczyty w szkole medycznéj, na które tak liczna zbiera się publiczność, że z trudnością można znaleść miejsce.

W jedną z ostatnich Niedziel mówił najsławniejszy z astronomów francuzkich, pan Babinet, o wielce ciekawym i wzniosłym przedmiocie: *wielości światów.* Słuchałem z uwagą, jak professor kładł kolejno pytania dotyczące przedmiotów i badań, co długie jeszcze wieki najpotężniejszym umysłom pochwycić się nie pozwolą.

„Czy meteorologja Saturna, Jowisza i innych planet, pytał astronom francuzki, ma co wspólnego z meteorologją naszéj ziemi? czy na planetach szybują niezmierne przestwory wód? czy istnieją tam zwierzęta i roślinność, jak na naszéj ziemi? czy planety mają kwasoród, wodoród, azot, węglan i fosforan wapna, powietrze i metale u nas znane?“

Wyznaje on skromnie, że w tym względzie nie zrobił żadnego odkrycia, wszakże obstaje za opiniją ludzi, którzy w sposób twierdzący te zadania rozstrzygają.

Ale co najżywiéj w tym odczycie nas wszystkich zajęło, to uwagi pana Babinet o teologji i przedmiotach nauk żywo ludzkość obchodzących — przedmiotach istnienia naszego po za grobem dotyczących. „Uprawnieni exploatorowie pojęć religijnych oskarżają mnie, mówił professor, o chęć stanowczego złożenia z tronu Jechowy, na którym od wieków ludzkość go pomieściła. Ja przecież nie mogę, badając tu wraz z panami różne prawa kierujące istnieniem niepoliczonych światów, nie zastanowić się nad Jechową naszéj Biblji. Opowiadanie Genesis, czyli księgi stworzenia, jest pełne nieprzebaczonych błędów, bez względu, że w najodleglejszéj starożytności księga ta była nicią Ariadany w labiryncie ciemnoty i chaotycznych bezdroży, wśród których ludzkość w początku stworzenia błąkać się musiała. Namaszczony bozkością podań ludzkości, dziejopis opowiada, że słońce i księżyc wystąpiły z nicości już po ukazaniu się światła, to jest daleko późniéj po rozkazie *Fiat lux,* a ponieważ wszelkie światło od słońca pochodzi, podanie zatém biblijne jest przeciwne prawdzie niezbłaganych praw natury, nakazujących istnienie wszelkiéj przyczynie wprzód, zanim się jéj skutek objawia.“

Następnie pan Babinet oznajmił wyraźnie, iż nie może wierzyć w podanie, jakoby Jozue zatrzymał bieg słońca, ponieważ trudniejszą rzeczą dla niego byłoby nierównie bieg słońcu przywrócić. Zresztą, dlaczegóż Stwórca miałby pozwolić na to uchybienie prawom natury, które mogłoby pchnąć wahadło w chaotyczny bezład; czyż dlatego tylko, aby zostawić dosyć czasu jednéj armji, dla zniszczenia drugiéj? Nie, panowie, ja w to nie wierzę, wykrzyknął pan Babinet, słońca, jak prostego rydwanu, nikt zatrzymać nie potrafi. Większa część słuchaczy uśmiechem potwierdzającym przyjęła te myśli i wyrażenia; z niego to łatwo można było osądzić, jak dalece pojęcia o przeznaczeniu człowieka od lat stu we Francji się zmieniły......

—W Polsce jedném z najżywotniejszych zadań społecznych w obecnéj chwili, jest wychowanie publiczne, a zwłaszcza upowszechnienie wśród massy narodu nauk niezbędnych dla człowieka. Wszyscy uznajemy potęgę wielkich następstw z rozpowszechnienia użytecznych wiadomości wśród narodu, ale najważniejszym celem oświaty ludowéj powinno być rozświecenie pojęć człowieka względem Boga i społeczeństwa, czyli umoralnienie narodu. Francję pod względem oświaty ludowéj i moralności mass można nazwać państwem nader wsteczném. I jeżeli Francuzi wciąż się stawiają na czele postępu ludzkości i cywilizacji, to albo przypisują sobie niesłusznie tę zaletę przez wrodzoną im próżność, albo, złudzeni doskonalącym się przemysłem, biorą postęp materjalny za moralne doskonalenie się ludzkości. Francji, powtarzam, zostaje wiele jeszcze do zrobienia na polu oświaty ludowéj. Jak w Polsce tak i tu we Francji wychodzi obecnie mnóstwo dzieł oświacie wiejskiego ludu wyłącznie poświęconych, w dziennikach i piśmiennictwie perjodyczném w Paryżu, a zwłaszcza na prowincji codzień widziéć można ścierające się zdania i opinije w tym przedmiocie. Nie wspomnę już o niektórych wstecznych zdaniach ludzi ogromem nowożytnych wzruszeń i przeobrażeń narodów zasmuconych, sceptyków niewierzących w doskonalenie się moralne ludzkości, ci bowiem, prócz katechizmu, doszli aż do zwątpienia w użyteczności jakiéjkolwiekbądź oświaty dla ludu, wyłącznie pracom fizycznym przez cały zakres życia oddać się mającego. Wyciągnę raczéj dla moich czytelniczek treść najżywotniejszą i najzdrowszą z kilku artykułów wybornie w tym przedmiocie napisanych.

Czas, wołają dzienniki francuzkie, aby w naszych szkółkach elementarnych zajmowano się głównie przysposobieniem ludzi do prac praktycznych w polu i lesie, nie zaś sposobieniem ich wyłączném na przemysłowców i handlarzy. W oświacie ludowéj potrzeba przede wszystkiém starać się o gruntowne wpojenie w uczących się téj myśli, że praca, jakiekolwiek byłoby jéj przeznaczenie i cel, byle nieszkodliwy ale użyteczny dla ludzkości, uszlachetnia człowieka i jest jedném z głównych przeznaczeń istnienia naszego na ziemi; że każdy pracownik zajmujący się zatrudnieniem niewychodzącém z granic moralności, a polegającém na usłudze pożytecznéj dla ludzi, jest godzien posza-

nowania; że wydatki na rzeczy zbytku i wystawy nie tylko użytecznemi nie są, ale hańbą piętnują rozrzutników; że oszczędność i przezorność stanowi rzeczywistą zasługę w życiu społeczeńskiém, że jak stosowne użycie kapitałów, tak praca dokonana w różnych zawodach i rzemiosłach jest sztuką mającą prawo do uznania i wdzięczności publicznéj; że sztuki i przemysł są zdolne do postępowego i nieograniczonego doskonalenia się; że wreszcie dobrą, niedoskonałą i złą metodę pracy dzielą ogromne przestrzenie, i że sposób dokonania jakiéjś pracy, za najlepszy do dziś uważany, może jutro, w skutek nowo odkrytego ulepszenia, pokazać się o wiele niedoskonałym i wadliwym.

Co zaś najwięcéj po zasadach moralności należy wpajać w umysły pokolenia wzrastającego, to pociąg i odwagę do nauki, gust i pochop do doświadczeń, badań i postrzeżeń przez siebie samych dokonanych, dążność wreszcie do polepszenia przez pracę tak swego stanowiska, jako też i dobrobytu społeczeństwa w którém się żyje; jedném słowem, pojęcia ogólne o obowiązkach i powołaniu człowieka w społeczeństwie, obok szczegółowych znajomości téj lub owéj professji.

I u nas w kraju, sądzę, takim tylko duchem kierowana oświata ludowa, jedynie pożądane owoce wydać jest w stanie.

SIEROTKA.

Ciszą, smutkiem osłonięty
Grób się wznosi z darni świeżéj—
A tam w grobie matka leży,
A nad grobem krzyż tam święty...

I do krzyża przytulone,
Z bólu, żalu odrętwiałe,
Śle do Boga dziecię małe
Skargi we łzach roztopione!

„Księża smutno zaśpiewali,
Matkę w trumnę położyli,
Świętą wodą pokropili,
W zimnym grobie pochowali...

Z matką umarł mi świat cały...
Wszystko zmarło dla dzieciny!
Został tylko mi jedyny
Ten na piersi krzyżyk mały...

Uproś Boga modły swemi,
Niech mię weźmie tam do ciebie...
Tobie dobrze matko w niebie,
Mnie sierocie źle na ziemi...“

Dobrzy ludzie podsłuchali,
I za swoje dziecię wzięli—
Przytulili, przygarnęli
I sierotkę pokochali....

Ale w smutku i żałobie
Dla sierotki chwile płyną—
I pociechą dlań jedyną
Płakać tam na matki grobie.

A tam płacząc łzy gorzkiemi,
Ciągle woła: weź do siebie!
Tobie dobrze matko w niebie,
Mnie sierocie źle na ziemi!...

I raz dziecię nie wróciło
Do poczciwych ludzi chatki,
I na grobie swojéj matki
Z nią na wieki się złączyło...

Łzy mu w oczkach skamieniały!
Iskrę życia Bóg zagasił...
Lecz twarz dziecka uśmiech krasił,
A na piersi był krzyż mały!

Józef Moroz.

---

* *
*

Par, kurz, deszcz; młode ziemniaki po groszy czterdzieści garniec, kwaśne czereśnie po złotówce kopa, i mdło-słodki groszek w strączkach już nie wiem po jakiéj cenie—oto są najważniejsze obecne przyjemności Warszawy. Zazdrościć nie ma czego, kto zatém może, siada do wagonu, kurjerki, powozu lub bryczki i umyka *przed* lub *za granicę*, aby płucom dać folgę, oczom zajęcie, a myślom odświeżenie. Warszawa więc wyludnia się, a radujący się jéj podróżnicy, po drodze w Sulmierzycach uczestniczą obrzędowi odsłonięcia pomnika S. Klonowicza; w Berlinie modlą się na żałobném nabożeństwie, odbytém w kościele świętéj Jadwigi, za spokój duszy ś. p. Lelewela, a w Baworowie w Galicji, przy grobach familijnych, smucą się nad znikomością pamięci ludzkiéj, obojętnéj na poniewierkę stosu kości wydobytych z podziemi kościelnych, do których przyzwoitego pochowania z pozostałéj rodziny nikt się przyczynić nie chce.

Niepojęte to niedbalstwo nie jest jednak wadą naszą narodową, obecnie bowiem Towarzystwo naukowe w Poznaniu postanowiło wybudować kaplicę i pomnik H. Dąbrowskiemu, twórcy niegdyś legjonów włoskich; w Żółkwi zaś ma się odbyć

uroczyste przeniesienie zwłok synów wybawiciela Wiednia Jana III, Jakóba i Konstantego, do nowo postawionego grobu, na którą to uroczystość spodziewają się bardzo licznego zjazdu okolicznego ludu i obywatelstwa. Umiemy więc cenić to, co nam drogie, co splecione z naszém sercem, chlubą jest przeszłości, pociechą obecności a rękojmią przyszłości.

Ale i innych faktów równie pocieszających dostarcza nam nieskąpą ręką wewnętrzny rozwój życia narodu. Na uniwersytecie w Heidelbergu młodzież polską ogólnie chwalą za przyzwoite, porządne prowadzenie się, i za szczególnie gorliwe przykładanie się do nauki; na wystawie rolniczéj w Tarnowie jeden z sołtysów przy odbieraniu nagrody tak się tém ucieszył i rozrzewnił zarazem, że rozpłakawszy się, wyraził cześć swą i miłość dla ojczystéj ziemi, chociaż z niéj tylko cztery morgi gruntu posiada na własność; we Lwowie zaś na pamiątkę pięćsetnéj rocznicy założenia akademji jagielońskiéj umyślono wydać album z pracami wszystkich dziś żyjących pisarzy, dla dania wyobrażenia o jéj stanie obecnym. Nie będzie to zapewne olbrzymie dzieło co do wewnętrznéj wartości, jeżeli zważemy stopień oświaty ościennéj, zawsze jednak dla potomności będzie ważném i wymownie świadczącém o naszéj gorliwości i usiłowaniach.

Ale i w gorliwości można czasami przesadzić, jak tego dał dowód w Tygodniku illustrowanym pan R... z Opatowskiego. Żaląc się bowiem na niektóre dziełka dla ludu wydawane, i popierając wniosek pana A. Ł..., namawia do utworzenia komitetu z ludzi uczonych a praktycznych, którzyby kierowali wydawnictwem podobnego rodzaju. Wniosek to zacny i obywatelski, ale zdaniem mojém, w wydawnictwach dla ludu tak mała ilość prawdziwie dobrych książek pochodzi nie z braku projektowanego komitetu, ale z powodu zupełnéj prawie naszéj nieznajomości ludu wiejskiego, a tém samém i z nieumiejętności pisania dla niego. Czas poznajomi nas z ludem, praktyka nauczy pisać, a wtenczas mierności usuną się na bok i zostaną prawdziwe talenta. Dziś czekajmy jeszcze, korzystajmy z tego co mamy, ale przede wszystkiém sądźmy surowo; prawdziwy bowiem talent niczém zrazić się nie da, ostry sąd zapala go, przeszkody podnoszą, baczność krytyki uczy staranności w obrobieniu, i prędzéj późniéj przychodzi do uznania, a kraj do pożytecznego pracownika. Kto wśród drogi upada, nie jest widać tém czém być pragnie, niech idzie zatém na inném polu służyć sprawie dobra ogólnego; owemi zaś surowemi sędziami bądźcie wy zacne Czytelniczki, jako najwięcéj zbliżone do ludu, a tém samém najlepiéj mogące ocenić co mu się podoba i jakie na nim sprawia wrażenie. Na Gazety bowiem nasze, Polską, Warszawską, Kurjera Niedzielnego lub Tygodnik Illustrowany nic a nic nie liczcie, te bowiem albo chwalą je bezwarunkowo.... ze spisu rzeczy, albo niby to krytykują.... z okładki i z tytułu, a jeżeli czasem coś przebąkną obszerniéj i niby rozbiorowo, to Panie odpuść! i czytać nudno i gniewać się trudno.

Z wystawy londyńskiéj odebrano doniesienie, że płótno dostawione tam z fabryki żyrardowskiéj otrzymało pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi, że mają nadzieję otrzymać dla fabryki złoty medal, jako świadectwo jéj staranności; i że szachiści z całego świata przyrzekli sobie w Londynie zjechać się i stoczyć walną bitwę szachową. Ciekawa rzecz, kto otrzyma pierwszeństwo i nagrodę; a chociaż prorokować trudno, mogę Wam jednak zaręczyć, że nie pan Kattner. autor skonfiskowanéj broszury pod tytułem: „Obrachunek Niemców z Polakami", która nawet rozsądniejszych Niemców oburzyła; ani pan Bech, twórca trajedji pod tytułem: „Stanisław Król Polski", zabawnie śmiesznéj i pociesznie nędznie napisanéj.

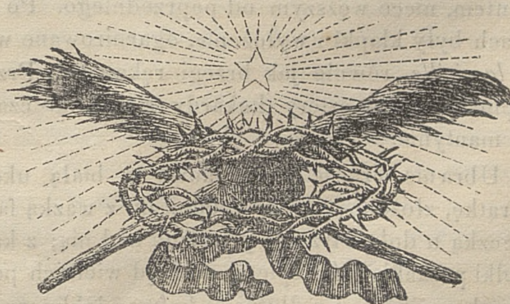
Zabawie téj jednak nie przeszkadzajmy, złość taka i zawziętość to dobry znak.... bawcie się więc, a my idźmy daléj i zawsze daléj—z Bogiem, z pracą i z sumiennością.

SZARADA.

Piąte pierwsze do przykrycia,
Pierwsza druga jest do picia;
Czwarte trzecie do uprawy,
Albo także do zabawy.
Wszyscy tworzą zbiór młodzieży,
Wszak każdy mi to zawierzy.

A. T...

(Znaczenie przeszłéj Szarady:—**Słońce**).



Spódniczki z paletotami bareżowe, fularowe, pikowe i t. d.—Szmizetki i kołnierzyki.—Pasy szwajcarskie na-

bijane guzikami dla dzieci.—Kapelusiki okrągłe.—Siatki pod kapelusze.—Bižuterje z lawy.—Guziki do sukien.—Ubranie głowy.

Przy panujących upałach moda krótkich paletocików ze spódniczkami coraz się bardziéj upowszechnia. Jest to ładne i nadzwyczaj dogodne ubranie, właściwe dla każdego wieku, nieocenione zwłaszcza do drogi. Spódniczka wszyta w pasek szwajcarski może też służyć do białéj muszlinowéj lub półbatystowéj garybaldki, a paltocik można zarzucić na wierzch lub zdjąć według upodobania. Widzieliśmy kilka takich ubrań w magazynie panien Kuhnke, odrobionych ze zwykłém staraniem.

Spódniczka z gęstego bareżu *Mozambique* w popielatym kolorze *chinée*, miała u dołu naszytą wierzchem falbaneczkę karbowaną, a nad nią trzy rzędy szerokiéj na palec plecionki czarnéj kamelerowéj. U góry wszyta była w pasek szwajcarski z zębem podniesionym. Do tego szła koszulka muszlinowa biała w zakładki, przybrana wszywką i przewłóczona aksamitką czarną. Na wierzch kładł się krótki paletocik z kołnierzykiem, klapkami i wyłogami rozszerzającemi się coraz bardziéj aż do dołu, objętemi falbanką i potrójną pletnią. Rękawy zwyczajne, niezbyt otwarte, miały odpowiedni garnirunek. U dołu paletot rozcięty był trzy razy po bokach i w tyle, a na każdém rozcięciu ogarnirowany falbanką i trzema pletniami.

Inna spódniczka czarna fularowa w białe drobne kwiateczki, wygarnirowana była u dołu czarną mantynową falbanką, a nad nią dwa razy naszyta gładko czarną wąziuchną wstążeczką z białym brzeżkiem. Paletocik miał klapki i wyłogi po bokach, obszyte wązką czarną falbanką i dwoma rzędami wstążeczki. Rękawy otwarte, niezbyt szerokie, przybrane były odpowiednio, równie jak kieszonki i rozcięcia u dołu paletota.

Trzecie tego rodzaju ubranie żaknotowe czarne w biały rzucik, składało się ze spódniczki z szerokim na pół łokcia wolantem, z główką wypuszczoną. Na to szedł paletot, obszyty u dołu także wolantem, nieco węższym od poprzedniego. Po bokach były klapki i wyłożenie, ogarnirowane wodą *à la vieille*, równie jak brzegi rękawów. Przody spinały się na cztery kokardy z wstążki czarnéj w mantynie.

Ubranie czarne perkalikowe w białą ukośną kratkę, złożone było ze spódniczki z wązką falbaneczką u dołu i trzema pletniami nad nią; z kamizelki perkalikowéj, spiętéj na rzęd wielkich perłowych guzików, i z długiego kaftana lekko wpadającego do figury. Kaftan otwarty z przodu, odkrywał zgrabną kamizelkę. Rękawy zwyczajne jak u paletotów, przybrane były z wierzchu podłużną klapką, naszytą trzema perłowemi białemi guzikami; podobne klapki dane ukośnie po bokach kaftana, tworzyły kieszonki zakończone w rogach dwoma guzikami.

W magazynie pana Sobolewskiego widzieliśmy téż gotową spódniczkę z paletotem z popielatéj piki w drobne paski, odpasowaną u dołu w czarny deseń, jakby wyszywaną sutaszem. Paletocik do tego krótki, z odpasowanym szlakiem, klapkami i kieszonkami, spięty na rogowe guziki; cena złp. 145.

Inna spódnica także pikowa popielata, wszyta w pas szwajcarski o dwóch zębach, miała cały przód naszyty w wielkie medaljony czarną kamelerową plecioneczką. Zamiast paletocika szła krótka zuawka, zaokrąglona z przodu, wyszyta sutaszem, z plecami odznaczonemi po bokach i zakończonemi długim szamerowanym karoczkiem. Taką zuawkę zowią *Sénorita*. Cena tego ubrania złp. 180, gdyż lubo materjał niekosztowny, wyszycie sutaszem wymaga wiele pracy i czasu.

Magazyn ten zaopatrzył się w rozmaite przedmioty z bielizny, zacząwszy od czepeczków rannych do szmizetek i kołnierzyków. Śliczne czepeczki okrągłe w rodzaju chłopek, przybrane wszywką i gipiurką, z końcami do wiązania, kosztują po złp. 22. Bluzka bengalowa w zakładki, przybrana czarną koroneczką i takiemiż guzikami, wynosi złp. 36. Uważaliśmy też bardzo ładne kołnierzyki muszlinowe z mankietkami, haftowane czarną i białą bawełną po złp. 28. Kołnierzyki półbatystowe okrągłe, małe, haftowane w deseń grecki lub inny, wynoszą od złp. 18 do 30 wraz z rękawkami.

Podobały nam się bardzo pasy szwajcarskie dla dzieci, czarne, ze skóry lakierowanéj z podwójnym zębem, nabijane goździkami stalowemi czarnemi lub białemi, spięte na klamerkę; cena ich złp. 20. Są także podobne pasy czarne jedwabne, naszywane w deseń sznurkiem i perełkami z lawy, obszyte wkoło koroneczką po złp. 26.

Widzieliśmy w tymże magazynie kapelusiki okrągłe *Impératrice* z czarném i białém piórem kosztuje złp. 80. Kapelusik szwajcarski z dosyć wysoką główką i opuszczoném rondkiem, przybrany skrzydełkiem ptaka i kokardą, wynosi złp. 66 gr. 20.

Dostanie też siateczek używanych dziś powszechnie pod okrągłe kapelusze, bez żadnego ubrania, ściągniętych tylko na elastykę. Są między niemi bardzo cienkie kordonkowe, przerabiane czarnemi lub białemi pacioreczkami, i z wąziuchnéj plecioneczki

czarnéj z paciorkami stalowemi, wszystkie wypadają na złp. 8.

Pan Thonnes zaopatrzył swój magazyn w bardzo ładne biżuterje z lawy. Między innemi uważaliśmy grzebyki z ławeczką lawową do podpinania z boku niobów, od złp. 7 do 13. Brosze długie prawie na ćwierć łokcia do przepinania koków w tyle głowy, kosztują po złp. 7. Podłużne brosze do zapinania szala kaszmirowego, wynoszą od złp. 2½ do 4.

Podobały nam się bardzo brosze czarne kameryzowane stalą w gwiazdę lub inny deseń od złp. 20 do 33. Dostanie także odpowiednich kolczyków i klamerek.

Z pomiędzy czarnych broszek najładniejsze są ozdobione kameą lub alluminium; cena ich od złp. 8 do 13, stosownie do wielkości.

Paski czarne z brzeżkiem srebrnym i klamerką srebrną emaljowaną w czarną kratkę, wynoszą po złp. 18.

Ładne są też klamerki gładkie lawowe, podwójne, otoczone wkoło stalą, po złp. 6 gr. 20, i klamerki damasceńskie stalowe po złp. 9. Do najstrojniejszych należą klamerki nabijane kameryzowaną stalą, w cenie od złp. 18 do 33. Z tych odznaczają się w formie równego kwadracika.

Bransoletki hebanowe, złożone z trzech sznurków paciorek i ładnéj kamei, należą dziś do najmodniejszych. Cena jednéj złp. 46; o dwóch rzędach dostanie za złp. 40.

Trudno wyliczyć te wszystkie brosze, guziki, bransolety i grzebienie lawowe; powiemy tylko w ogólności, że zalecają się bardzo przystępną ceną i prawdziwie dobrym gustem, a na dziś uważamy je z każdego względu za nierównie właściwsze od złota i drogich klejnotów.

Pan Thonnes sprowadził także wielki dobór pasmanterji i guzików, tak używanych do ubierania sukien, mantyl i okrywek. Piękna torsada czarna, szerokości przeszło dwucalowéj, wypada na złp. 4, węższa na złp. 3 gr. 10, najwęższa na złp. 2. Guziki popielate z materji, otoczone srebrną obwódką, wynoszą tuzin po złp. 4. Są takież same czarne ze srebrnym brzeżkiem, bardzo właściwe do sukien fularowych w biały rzucik. Dostanie także guzików stalowych rozmaitéj wielkości, oraz guzików z czarnéj lawy. Te ostatnie wyrabiane w różny sposób: tuzin kosztuje od złp. 4 do 10.

W czesaniu włosów zaszła w tych czasach ważna zmiana. Nad czołem noszą drobne loczki ze swoich włosów, lub przyprawne, ułożone tak, że pokrywają zwyczajny przedział. W składzie pana Śniechowskiego dostanie takich loczków, w cenie od 13 do 24 złp. Nad lokami od ucha idą zwykle nioby lub felixy. Tył głowy ubierają kokardami z włosów. Nioby i warkocze z boku podpinają grzebykami z ładnie wyrzeźbioną ławeczką. Kokardy z włosów u pana Śniechowskiego kosztują od złp. 20 do 33, stosownie do wielkości.

Nowości Zagraniczne.

Le conseiller des dames.—Paletoty zmniejszyły się o trzecią część, dochodzą tylko do połowy spódnicy; szerokość ich średnia; zapinają się na guziki stalowe lub szmuklerskie. Robią je najczęściéj z sukienka stalowego koloru, z materji czarnéj lub też z wełnianéj tkaniny w czarną i białą krateczkę. Wkoło obejmują je pliską czarną, przepikowaną kilka razy białym jedwabiem.

Oprócz tych paletów noszą także wielkie okrywki z wolantem jedwabnym lub koronkowym; mantyle krótsze z tyłu, z przodu zaś przedłużone, z czworograniasto ściętemi końcami; burnusy arabskie, a nade wszystko wielkie talmy, równie jak szale grenadinowe z frendzlą, i chustki kaszmirowe, ogarnirowane gipiurą lub inną koronką.

Alpaga angielska popielata w czarną kratkę, bardzo używana na suknie wiosenne, równie jak bareż angielski i mozambiki.

Staniki do sukien robią do paska, lub z zaokrąglonym bawecikiem; te ostatnie właściwe są dla osób niezbyt szczupłych.

Spódnice zawsze bardzo szerokie; nad obrębkiem u dołu dają pliskę, lub ruszę odpowiednią sukni. Najwięcéj jednak używana jest falbanka nadpowietrzna u dołu, obszyta z brzegu aksamitką, albo pliską czarną, przestębnowaną kilka razy białym jedwabiem; nad tą falbanką dają kilka rzędów aksamitki lub pliski. Strojniejsze suknie zdobią u dołu czarnemi ruszami, które naszywają skośnym rzędem, na pół łokcia wysokie od dołu.

Kapelusze mają ronda wygarnirowane wysoko wstążkami i koronką. Widzieliśmy biały krepowy z rondem pokrytym czarną siateczką z aksamitki. Na boku zdobiła go kokarda z białéj wstążki, objęta aksamitką. Szarfy były podobne. Nad czołem szedł djadem z białych i czarnych kwiatów.

Inny kapelusz ze słomy belgijskiéj miał fanszonik ułożony z szerokiéj wstążki czarnéj w białe pasy, przedłużony i tworzący końce do wiązania; karczek był z takiéjże saméj wstążki.

Małe panienki ubierają w paski szwajcarskie i szelki wszelkiego rodzaju. Koszulki garybaldki używane jeszcze, ale mniéj niźli w roku zeszłym.

Sukienki pikowe wyszywane czarnym sutaszem, stanowią zwyczajny ubiór dziewczynek.

PRZYRZĄD DO FILTROWANIA WODY.

Nie ma nic przyjemniejszego i zdrowszego zarazem, jak w czasie gorąca szklanka czystéj zimnéj wody, a jednak jak nam trudno o nią, mianowicie w mieście, gdzie łatwiéj o bawara lub wino, ma się rozumiéć za pieniądze, niż o ten najtańszy napój. Toż samo w podróży, dostaniesz zawsze i wszędzie wódki, ile zechcesz, ale o trochę czystéj wody nieprędko się doprosisz. Na wszystko jednak sposób się znajdzie, niech tylko szczerze ludzie się tém zajmą. Mamy sztuczne lodownie, mamy i maszynki do filtrowania, więc byle woda, a zamienić ją możemy w źródlaną. Lodownie sztuczne niedość są praktyczne, aby w powszechném mogły być użytku, za to maszynki do filtrowania nic do życzenia nie zostawiają. Przed kilku dniami oglądaliśmy znaczny ich zapas u pana Szercmana (Krakowskie-Przedmieście dom Grodzickiego). Przyrząd cały stanowi węgiel ziemny tak zwany *charbon plastique* w formie kulistéj, i przyczepiona do niego gutaperkowa rurka; węgiel zanurzam w większém lub mniejszém naczyniu, napełnioném wodą, a przez rurkę, po wyciągnieniu z niéj powietrza, sączyć się będzie czyściuteńka jak kryształ woda. Od wielkości węgla zawisło szybsze lub powolniejsze otrzymanie filtrowanéj wody: najmniejszy daje kwaterkę na minutę, inne zaś pół kwarty i kwartę. Bardzo praktyczny i wielce przydatny w podróży jest kubek blaszany z takiego rodzaju węglem i rurką, w który się zaopatrzywszy, z pierwszego lepszego stawu lub rowu bezpiecznie pić możemy wodę. Taki kubek z przyrządem kosztuje złp. 16. Cena innych kul węglanych różnéj wielkości, bez naczynia lecz zaopatrzonych tylko w rurki, do których przytwierdzony jest kurek, wynosi od złp. 16—25 do 40. Gdzie nie ma studni porządnéj, gdzie woda zawsze mętna, węgle tego rodzaju prawdziwą oddać nam mogą usługę, zwłaszcza że ich cena jest przystępną.

Z przyjemnością widziemy, iż bajeczne ceny, jakie w pierwszorzędnych sklepach płacić nam kazano, jakoś regulują się obecnie, ulegając prawu swobodnéj konkurencji i dobrze zrozumianéj ekonomiki. Dziś w eleganckim sklepie na Krakowskiém-Przedmieściu, Senatorskiéj lub Miodowéj ulicy, można niejedną rzecz za tę samą, a nawet tańszą cenę kupić, jak w każdym innym. W sklepie, o którym wyżéj, chociaż wystawnie i gustownie urządzonym, ceny nader są umiarkowane, o połowę prawie niższe jak dawniéj. Za cygarniczkę skórzaną naprzykład, piękną i mocną, płaci się 40 groszy lub 2 złp., kiedy przed niedawnym czasem i za 5 złp. jéj nie dostał.

Opis ryciny.

Fig. 1. Ubranie wizytowe i ubranie do pierwszéj Kommunji: Suknia z mory francuzkiéj, popielata, ubrana koronką czarną i białą, ułożoną w festony szersze od dołu a zwężające się ku górze, w kształcie fartuszka. Koronka zakończona ruszą jedwabną tegoż koloru co suknia. Stanik gładki, może być przyozdobiony także koronką, naśladując nią wykrój sukni do gorsu, albo też tylko przybrany rozetami koronkowemi. Rękawy otwarte, zaokrąglone są ku łokciowi i przez środek zszywane. Garnirunek odpowiedni z koronki i ruszy, jak na sukni, to jest, robiąc z niéj festony coraz węższe ku górze. Pas tak zwany Marji Stuart, szmuklerską robotą *à point d'Espagne*, od którego spadają dwa końce w kształcie szarfy, mające u dołu po trzy kwasty. Kapelusz biały krepowy, z wierzchu ubrany aksamitem i piórami; podpięcie z koronki, pączków aksamitnych i piór, które z wierzchu kapelusza spadają. Chustka czarna kaszmirowa, haftowana, oszyta gipiurą.

Fig. 2. Suknia muszlinowa, ozdobiona u dołu ruszą *à la vieille* nad obrąbkiem. Rusza ta układana w kontrafałdy, zakończona jest koronką. Stanik pod górę marszczony, wykrojony w kwadrat i oszyty ruszą. Pas szwajcarski z białéj materji, z takiemiż końcami zakończonemi frendzlą. Rękawy szerokie, zamknięte i przy ręce objęte ruszą. Czepeczek z muszlinu garnirowany ruszą, woal długi muszlinowy, zakończony koronką walencyjską.

Fig 3. Suknia muszlinowa, ozdobiona u dołu dwoma falbankami karbowanemi; po nad temi falbankami są dwie, które się zaokrąglają z przodu w kształcie tuniki, a pomiędzy temi sześć zdobi przód sukni w kształcie fartuszka. Stanik pod szyję, gładki, zapinany na guziki białe, przybrany na krzyż szelkami. Szarfa z materji białéj, przypięta na prawém ramieniu kokardą, wzięta ku lewéj stronie i tam związana poniżéj pasa, spada w długich końcach. Rękawy niezbyt szerokie, otwarte, zaokrąglone przy łokciu i oszyte falbankami aż do ramienia. Czepeczek i woal z muszlinu. Rękawiczki białe, na dwa guziki zapięte. Książka do nabożeństwa także w białéj oprawie.

DONIESIENIE.

KORRESPONDENCJA.

Pani Zo. Mon...—Próbki bareżu, ani chustki kaszmirowéj do farby nie odebraliśmy.— —Panu Leo. Za.,.—Wierszyk „Widzenie Przeszłości" odebraliśmy, za pamięć jesteśmy wdzięczni, ale pomieścić nie możemy.— —Pani Anto. Le...—Penioar obszyty falbanką dzierganą kosztuje złp. 200.— —Pani K. Bu...—Pierścionek kosztować będzie złp. 20.— —Pani Kon. Ra...—W przyszłym tygodniu dołączone będą do naszego pisma wzory i formy bielizny. Haftowany narożnik do chusteczki od nosa kosztować może od złp. 5 do 10.

Do dzisiejszego numeru dołącza się rycina paryzka z modami.

w Drukarni K. Kowalewskiego. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.



TYGODNIG MOD

w Warszawie